



INSTYTUT GLOBALIZACJI
www.globalizacja.org

TVP na manowcach cyfryzacji



Dr Tomasz Teluk

Styczeń/luty 2009

Spis treści:

Najważniejsze wnioski raportu.....	s. 3
Wstęp.....	s. 4
Rozdział I - Rok straconych szans.....	s. 5
Rozdział II - Gorzej niż na Białorusi.....	s. 8
Rozdział III - Kończy się okres dominacji TVP.....	s. 11
Rozdział IV - Polityka ponad kompetencjami.....	s. 14
Rozdział V - Nadawanie cyfrowe jako ustawowy obowiązek.....	s. 18
O autorze.....	s. 19

Najważniejsze wnioski raportu

- 2008 rok był stracony dla cyfryzacji. Polska wciąż nie posiada, jako jeden z niewielu krajów europejskich, naziemnej telewizji cyfrowej. Wskutek konfliktu politycznego wokół TVP, oddaliły się szanse na budowę narodowej platformy cyfrowej. W dalszym ciągu nie ma strategii cyfryzacji.
- Rządy biurokratyczne w Polsce powodują, że w niektórych dziedzinach rozwoju technologicznego, zaczynamy ustępować socjalistycznej Białorusi. Podczas, gdy Polska, jako jeden z niewielu krajów europejskich, nie posiada wciąż cyfrowej telewizji naziemnej, w 2010 r. Białoruś będzie w 80 proc. pokryta sygnałem telewizji cyfrowej. Już teraz dostęp do naziemnego sygnału cyfrowego na Białorusi jest dwukrotnie większy niż w Polsce.
- Jeśli TVP nie uruchomi własnej platformy cyfrowej, jest niechybnie skazana na porażkę. TVP traci rynek na rzecz konkurencji. Traci oglądalność i rynek reklam. Jeśli ubiegły rok nie zostanie zakończony stratą, pierwsza strata w historii TVP może być osiągnięta w roku bieżącym.
- Według danych Europejskiej Unii Nadawców, rynkowa pozycja TVP jest obecnie wciąż lepsza niż włoskiej RAI czy hiszpańskiej TVE. Jednak oglądalność TVP spadła na przestrzeni ostatnich czterech lat aż o 22 proc., a jeśli Telewizja Polska nie uruchomi własnej platformy cyfrowej, jej pozycja rynkowa ulegnie załamaniu.
- Największym problemem TVP jest upolitycznienie. Upolitycznienie mediów publicznych sprzyja niestabilności wewnątrz firmy, a także stanowi istotną barierę dla cyfryzacji w Polsce, uniemożliwiając budowę narodowej platformy cyfrowej.
- Lekcją dla TVP powinna być brytyjska BBC, gdzie samorządność i stabilność, pozwoliła BBC stać się liderem rynku telewizyjnego na świecie i godnym naśladowania przykładem udanej cyfryzacji mediów publicznych.
- Z ustawy o radiofonii i telewizji (USTAWA z dnia 29 grudnia 1992 r. o radiofonii i telewizji), wynika, że nadawanie cyfrowe TVP powinna traktować jako swój ustawowy obowiązek. TVP ma więc prawny obowiązek rozpowszechniania wszystkich swoich programów (włącznie z TVP HD i TVP Sport). Owo „rozpowszechnianie” zapewnia tylko własna platforma cyfrowa, a nie dystrybucja tych programów w sieciach kablowych czy cudzych platformach satelitarnych.

Wstęp

Bitwa o stołek prezesa w końcówce 2008 r. jak żywo przypominało w TVP sytuację sprzed dwóch lat. O odwołaniu prezesa Urbańskiego mówiło się od wielu tygodni.

To dobrze, czy źle dla procesu cyfryzacji w Polsce?

Zważywszy na fakt, że poprzedni zarząd nie posunął się w kwestii cyfryzacji ani na krok do przodu – pewnie dobrze. Ale nie zapominajmy, że Piotr Farfał to 4 prezes w ciągu ostatnich 4 lat. Taka nie stabilność nie tylko utrudnia przeprowadzenie niezbędnej restrukturyzacji, ale uniemożliwia bieżące zarządzanie firmą, nie mówiąc już o przeprowadzeniu tak kluczowej, cywilizacyjnej i jakościowej zmiany jaką jest cyfryzacja.

Zupełnie inaczej jest w brytyjskiej telewizji publicznej BBC, która nie tylko jest jednym z liderów rynku telewizyjnego na świecie, ale proces cyfryzacji przeprowadziła w sposób wzorowy, uruchamiając nieodpłatną, niekodowaną platformę FreeSat.

Bieżący raport ma na celu zwrócenie uwagi, że jak najszybsza cyfryzacja TVP jest procesem nieuniknionym i leży w interesie telewizji publicznej. Rok 2008 r. może być ostatnim takim dobrym rokiem w historii firmy. TVP traci rynek na rzecz konkurencji. Traci oglądalność i rynek reklam. Jeśli ubiegły rok nie zostanie zakończony stratą, pierwsza strata w historii TVP może być osiągnięta w roku bieżącym.

Jeśli TVP nie uruchomi własnej platformy cyfrowej, jest niechybnie skazana na porażkę. Przychody reklamowe konkurencji wzrosły o ok. 20 proc. w ostatnim roku. W TVP występuje przerost zatrudnienia, a jej efektywność jako firmy kilkadziesiąt razy słabsza niż konkurencji.

Co gorsze, TVP nie ma konkurencyjnego produktu, którym mogłaby podjąć walkę. Takim produktem mogłaby zostać platforma cyfrowa, coś na kształt brytyjskiego FreeSat. Jeśli ten projekt, o którym mówi się przecież od wielu lat, nie zostanie zrealizowany, należy zastanowić się nad sensem i zasadnością dalszego funkcjonowania mediów publicznych w Polsce.

Bez platformy cyfrowej, TVP stanie się studnią bez dna, gdzie topione będą pieniądze podatników, a firma podzieli w końcu los upadłych stoczni.

Rodział I – Rok straconych szans

2008 rok był stracony dla cyfryzacji. Polska wciąż nie posiada, jako jeden z niewielu krajów europejskich, naziemnej telewizji cyfrowej. Wskutek konfliktu politycznego wokół TVP, oddaliły się szanse na budowę narodowej platformy cyfrowej. W dalszym ciągu nie ma strategii cyfryzacji. Nie widać także szans, aby sytuacja poprawiła się w bieżącym roku.

Rozpoczynając projekt edukacyjno-badawczy pt. „Cyfrowa Polska” w 2008 r. byliśmy pełni optymizmu. Polacy masowo kupowali cyfrowe telewizory, stając się europejskimi liderami konsumpcji w tym zakresie. Komercyjna oferta kanałów cyfrowych, choć droga, zwłaszcza w porównaniu z zarobkami, nie była najgorsza.

Między kartelizacją a nieróbstwem

Wydawało się, że nadawcy szybko dogadają się z regulatorem i naziemna telewizja cyfrowa ruszy zgodnie z planem, czyli w 2009 r. Niestety pojawiły się zakusy kartelizacji i zamknięcia rynku na konkurencję, co skonfliktowało obie strony i plany uruchomienia telewizji naziemnej zostały odroczone.

Podobnie działo się w przypadku cyfryzacji telewizji publicznej. Podczas, gdy latem ubiegłego roku zarząd podjął wszelkie konieczne decyzje do budowy narodowej platformy cyfrowej, polityczny konflikt wokół zarządu TVP, właściwie uniemożliwił wcielenie tych decyzji w życie. Faza zawieszenia w jakiej tkwi obecnie telewizja publiczna, trwa nadal i może trwać jeszcze długo. Naturalnie ze szkodą dla cyfryzacji, ale o tym decydenci zdają się nie pamiętać.

Bierność nadawcy publicznego wykorzystały media komercyjne. Oferta „Telewizji na kartę” jest w zasadzie wyprzedzeniem oferty narodowej platformy cyfrowej, telewizji dla każdego, bez dodatkowych umów, bez abonamentów, na wzór brytyjskiej platformy FreeSat.

Dobrze została przyjęta przez rynek oferta TP SA. Tu też można upatrywać niewykorzystanej szansy przez TVP. Alians dwóch potentatów mógłby przynieść prawdziwą rewolucję na rynku. Tymczasem swoją pozycję na rynku umacniają dotychczasowi gracze: Cyfrowy Polsat, Cyfra + i telewizja „n”, dzieląc rynek między siebie i wyznaczając trendy polskiej cyfryzacji.

Polska pozostaje jednym z najgorzej zcyfryzowanych krajów Unii Europejskiej, obok Rumunii i Bułgarii. Nie tylko nie posiadamy telewizji naziemnej, ale cyfryzacja jest wdrażana obecnie na bazie kompletnie nie zrozumiałej alternatywy: albo telewizja naziemna, albo telewizja satelitarna, podczas, gdy wszędzie na świecie konsument ma możliwość wyboru w jaki sposób chce odbierać sygnał cyfrowy: czy to przez kabel, czy to przez internet czy właśnie z satelity.

Nasz kraj wynegocjował wyłączenie nadajników analogowych w 2014 r. Tymczasem w 2012 r. współorganizujemy Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej. Kibice nie wyobrażają sobie, że nie obejrzą meczów piłkarskiej reprezentacji w polski w rodzimej telewizji. I to nie w byle jakiej jakości, tylko w HD, bowiem w cyfryzację zainwestowali już we własnym zakresie, kupując markowe, „płaskie” telewizory.

Grzechy główne cyfryzacji

Gdyby decydenci byli dojrzałi do przeprowadzenia cyfryzacyjnego rachunku sumienia musieliby wyliczyć wiele swoich grzechów zaniechania. Kardynalnym błędem jest chaos widoczny w przeprowadzaniu procesu przechodzenia z nadawania analogowego na cyfrowe. W Polsce brakuje strategii cyfryzacji, a interes konsumenta przegrywa z rozgrywkami między Urzędem Komunikacji Elektronicznej, Krajową Radą Radiofonii i Telewizji, Ministerstwem Infrastruktury, zarządem TVP a gabinetem premiera. Podejmowane działania są nieprzemyślane, nieskoordynowane i rozproszone. Jedne decyzje, są blokowane przez inne, przez co główne ośrodki decyzyjne trwają w niemocy. Najlepszym przykładem jest konflikt polityczny między rządem a zarządem telewizji publicznej. W takiej atmosferze, przeprowadzenie modernizacji nadawcy publicznej staje się w zasadzie niemożliwe.

Kojonym grzechem polskiej cyfryzacji jest niski poziom wiedzy merytorycznej decydentów. Już samo niezrozumienie faktu, że wszystkie technologie dystrybucji sygnału cyfrowego są komplementarne, jest karygodne. Polacy powinni mieć wolny wybór drogi odbioru telewizji cyfrowej, od odbioru naziemnego, po satelitarne. Kwestie technologiczne są kluczowe dla kształtu telewizji cyfrowej w Polsce. Decydenci okazywali się zbyt ulegli wobec wiodących graczy na rynku, co działa się ze szkodą dla konkurencji i konkurentów.

Istotny brak kompetencji dał się zauważyć także ze strony zarządu telewizji publicznej. Powołany zespół ekspertów, którzy mieli być strategami budowy platformy cyfrowej TVP, nie zaprezentował się od dobrej strony. W opracowaniach dotyczących projektu, dał się zauważyć kompletny brak pomysłu na platformę cyfrową. Pomijając już to, że analizy opierały się na nieaktualnych danych i na raportach... Instytutu Globalizacji, co dobitnie świadczy, że zarządowi TVP brakowało i wiedzy, i mocy sprawczej, dla przeprowadzenia takiego projektu. Być może dlatego dobrze dla cyfryzacji jest, że poprzedni zarząd został w końcu odwołany.

Aż dziw bierze, że decydenci nie starali się dostrzec udanych przykładów cyfryzacji w innych krajach Unii Europejskiej. Przykład Wielkiej Brytanii, a w szczególności stworzenia nieodpłatnej, niekodowanej platformy FreeSat przez BBC, mógłby zostać w zasadzie skopiowany przez Polaków. Średnie koszty cyfryzacji na poziomie ok. 100 euro byłyby do zaakceptowania także dla rodzimego rynku. Ustalenie symbolicznej opłaty na poziomie 15 złotych za dostęp do narodowej platformy cyfrowej, zapewniłoby

dwukrotnie większe wpływy do kasy, niż środki uzyskiwane z abonamentu. Nikt jednak nie pokusił się o przeprowadzenie szczegółowych kalkulacji. Wreszcie grzechem najcięższym, wydaje się zupełne ignorowanie potrzeb i głosu konsumentów. Warto w tym miejscu przypomnieć, że Polacy przez dziesięciolecia łożący na utrzymanie TVP mają prawo wymagać od firmy dobrej cyfrowej telewizji, która należy się telewidzom jak przysłowiowa „psu buda”. Innymi słowy TVP zaciągnęła w społeczeństwie moralny i finansowy dług, który powinna teraz spłacić.

Vox populi

Z badań TNS OBOP, przeprowadzonych dla projektu „Cyfrowa Polska” 2008 r., wynika jednoznacznie, że Polacy są źle przygotowani do cyfryzacji. Tylko 2 proc. respondentów dobrze ocenia prowadzoną politykę informacyjną. Aż 59 proc. ankietowanych chce aby TVP uruchomiła własną platformę cyfrową jak najszybciej. Dla 47 proc. Polaków cyfryzacja jest priorytetem cywilizacyjnym, w kontekście Euro 2012, równie ważnym co budowa dróg i stadionów. Dla 63 proc. z nas telewizja cyfrowa w Polsce jest zbyt droga, a w pojawieniu się nowych graczy, upatrujemy szansę na zwiększenie konkurencji i spadek cen.

Decydenci muszą w końcu usłyszeć głos ludu, który jest przecież głosem wyborców. Polacy są świadomi, że za cyfryzację w naszym kraju odpowiedzialny jest rząd RP i za cyfryzację rozliczą właśnie premiera (a być może przyszłego kandydata na urząd prezydenta). Musimy sobie uświadomić, że sukces cyfryzacji nie jest możliwy bez strategii. Tylko kiedy ona powstanie, skoro w końcówce ubiegłego roku, parlamentarzyści po raz kolejny przełożyli debatę o cyfryzacji?

Uruchomienie narodowej platformy cyfrowej możliwe byłoby w ciągu 12 miesięcy. Cóż z tego, skoro obecny zarząd planuje „przetrwac co najmniej do wyborów do europarlamentu”, co może wskazywać, że przez kolejne pół roku nie zamierza robić nic więcej od „trwania”? W jaki sposób chcemy więc zdążyć z cyfryzacją na Euro 2012? Czy znów staniemy się pośmiewiskiem Europy, skoro w 2010 r. powszechną cyfryzację będzie miała za sobą nawet... Białoruś?

Rozdział II - Gorzej niż na Białorusi

Gorzej niż na Białorusi

Rządy biurokratyczne w Polsce powodują, że w niektórych dziedzinach rozwoju technologicznego, zaczynamy ustępować socjalistycznej Białorusi.

Podczas, gdy Polska, jako jeden z niewielu krajów europejskich, nie posiada wciąż cyfrowej telewizji naziemnej, w 2010 r. Białoruś będzie w 80 proc. pokryta sygnałem telewizji cyfrowej. Już teraz dostęp do naziemnego sygnału cyfrowego na Białorusi jest dwukrotnie większy niż w Polsce.

Według zapewnień władzy, ich niska cena sprawi, iż każdy obywatel będzie mógł w miarę tanio podłączyć się do cyfrowej telewizji. Na Białorusi lepsza telewizja niż w Polsce? Tak to jest, gdy procesy cywilizacyjne powierza się urzędnikom...

Wstyd i hańba

Jeśli Białoruś – autorytarny, socjalistyczny kraj, pod rządami dyktatora Łukaszenki – stanie się w zakresie cyfryzacji, bardziej zaawansowany od Polski, będzie to międzynarodowy skandal, za który odpowiedzialny jest rodzima biurokracja.

Biurokracja w Warszawie toczy wojnę między sobą, uniemożliwiając konsumentom korzystanie z zalet telewizji cyfrowej nad Wisłą. Naturalnie każdy telewidz może sobie wykupić usługę w komercyjnej platformie, niemniej jest niezrozumiałe, dlaczego za proces jakby nie było przymusowy i narzucony odgórnie przez Komisję Europejską, powinni bezpośrednio płacić podatnicy.

Jak wyglądała wojna w biurokracji w 2008 r.? Jeszcze w połowie listopada ubiegłego roku, Urząd Komunikacji Elektronicznej i Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji poinformowały, że są w stanie osiągnąć porozumienie w zakresie stworzenia naziemnej telewizji cyfrowej. KRRiT miała przedstawić UKE plan zagospodarowania dwóch pierwszych multipleksów, gdzie na każdym z nich miało się zmieścić po kilka kanałów cyfrowych.

UKE proponował udostępnienie pierwszego z multipleksów dotychczasowym nadawcom: m.in. TVP, TV Puls, Polsatowi i TVN, pod warunkiem rezygnacji z nadawania analogowego przed wygaśnięciem koncesji w 2015 r.

Tymczasem KRRiT chciało rozszerzenia koncesji dla dotychczasowych nadawców, bez zmiany warunków częstotliwości, postulowanych przez UKE. KRRiT sprzeciwiło się także rozpisaniu przetargu na obsługę drugiego z multipleksów. Kolejne negocjacje wydawały się przedłużać w nieskończoność.

Między czasie sojusz TVP, Polsatu i TVN, wspólnie apelujących do marszałka sejmiku o zachowanie abonamentu, rozsypał się jak worek z kart. TVP już w czerwcu ubiegłego roku złożyła wniosek o rezerwację częstotliwości w pierwszym multipleksie, natomiast Polsat i TVN poinformowały, że zrezygnują z wcześniejszej koncesji na nadawanie analogowe, jeżeli telewizja naziemna będzie dostępna dla 95 proc. gospodarstw domowych, co z technologicznego punktu widzenia jest nie do spełnienia.

Walka biurokratów trwa

Nieoczekiwanie 19 listopada 2008 r. UKE poinformował, że... wycofuje się częściowo z projektu uruchomienia telewizji naziemnej w Polsce i rezygnuje z konkursu na operatora drugiego multipleksu. Jej kompetencje przejęła KRRiT, która ustaliła założenia konkursów na oba pierwsze multipleksy. Rada ma ogłosić konkurs już w styczniu 2009 r. Przesunęła także datę wyłączenia nadawania analogowego z grudnia 2012 na lipiec 2013 r.

W grudniu UKE ogłosiła, że na telewizję naziemną zostanie przeznaczonych tylko trzy multipleksy z planowanych siedmiu. Reszta pójdzie na telewizję mobilną i szerokopasmowy internet. KRRiT chce, aby dla telewizji cyfrowej, multipleksów było co najmniej cztery. Zaskoczeni zostali nadawcy, którzy widzieliby jeszcze więcej miejsca dla siebie. Tymczasem Polska Izba Radiodiffuzji Cyfrowej, zrzeszająca producentów sprzętu do telewizji cyfrowej, zaapelowała do premiera o powołanie pełnomocnika rządu ds. cyfryzacji, bowiem sytuacja wymyka się spod kontroli. PIRC uważa, że głos ekspercki jest pomijany w całym procesie. Debata publiczna, faktycznie nie istnieje, bowiem wszelkie decyzje podejmowane są z góry.

Niestety zbyt dużego interwencjonizmu państwa żąda szefowa PIRC Krystyna Roślan-Kuhn. Postuluje ona powołanie rządowej fundacji do celów informacyjnych. Ponadto opowiada się ona za opłacaniem set-top-boxów przez państwo. To już pomysł z czasów realnego socjalizmu, gdzie PRL fundowało obywatelom rozrywkę. Nie można zapominać, że państwo wydaje pieniądze podatnika, a podatnik nie powinien ponosić tak dużych kosztów cyfryzacji. Proces cyfryzacyjny oparty na monopolu państwa, a nie wolnej konkurencji np. producentów set-top-boxów to najdroższe i najgorsze rozwiązanie.

Po co komu telewizja naziemna?

Biurokraci ujawnili już ile będzie kosztowała cyfryzacja w ich wydaniu. Witold Kołodziejcki, przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji zapowiedział, że koszty dofinansowania kupna dekoderek do odbioru telewizji naziemnej wyniosą ok. 400 mln złotych. Oznacza to, że urzędnicy będą starali wymusić na rządzie sfinansowanie dekoderek dla kilkuset tysięcy Polaków.

Otwarte pozostaje pytanie, po co komu telewizja naziemna, skoro uruchomienie przez TVP satelitarnej platformy cyfrowej byłoby nie tylko tańsze, ale także mniej uciążliwe dla podatnika, ponieważ programy można by oglądać korzystając z już posiadanego sprzętu?

Najbardziej absurdalnym uzasadnieniem, które ostatnio usłyszałem, jest kwestia... bezpieczeństwa narodowego. Podobno krąży opinia, a podała mi ją analityczka bardzo poważnej firmy, że telewizja naziemna jest bardziej użyteczna dla rządu na wypadek wojny. Cóż za kompletna bzdura! Przecież nie ma nic łatwiejszego niż zniszczenie kilku węzłów przesyłowych, o nadajnikach nie wspominając. A jak zakłócić nadawanie satelitarne? Rozpętać gwiazdne wojny?

Tutaj należy politykom patrzeć uważnie na ręce, jaka firma produkująca dekodery otrzyma to gigantyczne państwowe zamówienie, skoro rządzący zamierzają pozbawić telewidzów możliwości wyboru zakupu dekodera na wolnym rynku.

Rozdział III – Kończy się okres dominacji TVP

Odwlekanie cyfryzacji w nieskończoność, spowoduje, że rola telewizji publicznej jako lidera rynku telewizyjnego, wkrótce przejdzie do historii.

Telewizja Polska zmierza ku przepaści na własne życzenie. Według dokumentu „Strategia programowa cyfrowej platformy TVP” z końca września ubiegłego roku, do którego dotarł Instytut Globalizacji, rodzimy nadawca wciąż posiada największy udział w rynku spośród nadawców publicznych w Europie. Według danych Europejskiej Unii Nadawców, rynkowa pozycja TVP jest obecnie wciąż lepsza niż włoskiej RAI czy hiszpańskiej TVE. Jednak oglądalność TVP spadła na przestrzeni ostatnich czterech lat aż o 22 proc., a jeśli Telewizja Polska nie uruchomi własnej platformy cyfrowej, jej pozycja rynkowa ulegnie załamaniu.

TVP chce budować, ale nie buduje

O konieczności budowy własnej, narodowej platformy cyfrowej przez telewizję publiczną, mówiło się już za prezesury Jana Dworaka. Cóż z tego, skoro były to słowa rzucane na wiatr. Od tego czasu inwestycja nie może ruszyć z miejsca. Mimo, iż latem ubiegłego roku TVP przygotowała już biznes plan nowego przedsięwzięcia, a zarząd podjął stosowne uchwały do jego wdrożenia, projekt rozplynął się prawdopodobnie wskutek politycznego konfliktu między obecnym zarządem, a rządem PO, który stara się ów zarząd odwołać.

Tymczasem cyfryzacja, bardzo istotny proces cywilizacyjny, który większość krajów europejskich ma już za sobą, stał się ofiarą tego konfliktu. Poszkodowanymi są przede wszystkim widzowie, którzy w odróżnieniu od mieszkańców innych krajów Europy np. Francji czy Wielkiej Brytanii, nie mogą odbierać telewizji publicznej w wysokiej, cyfrowej jakości. Udana cyfryzacja w kontekście organizacji przez Polskę Euro 2012, jest niemniej ważna od budowy infrastruktury transportowej czy stadionów.

Warto tutaj zaznaczyć, że Polacy znakomicie przygotowują się do cyfryzacji we własnym zakresie i już większość kupowanych u nas telewizorów to nowoczesne telewizory cyfrowe, gotowe do odbioru programów wysokiej rozdzielczości (HD). Polacy wciąż nie wiedzą natomiast, co się stanie, gdy w 2014 r., zgodnie z zaleceniami Komisji Europejskiej, nadawanie analogowe zostanie wyłączone całkowicie. Największe straty cyfryzacyjnego zaniechania poniesie TVP jako firma. Ekspertki są nad wyraz zgodni, że bez własnej, wysoce konkurencyjnej oferty platformy cyfrowej, TVP jest skazana na rynkową porażkę. Konkurencja ze strony dwóch największych prywatnych nadawców: Polsatu i TVN sprowadziła TVP na ziemię, która z pozycji lidera, coraz wyraźniej zostaje usuwana w cień.

Niska konkurencyjność

Włodarze TVP przyznają sami: telewizja publiczna nie ma w zasadzie czym konkurować ze stacjami prywatnymi. Oferta programowa jest niezwykle uboga. Nadawca publiczny przegrywa z konkurencją mizerną liczbą atrakcyjnych transmisji sportowych, słabym repertuarem filmowym i niewielką ilością kanałów tematycznych – czyli w zasadzie najważniejszymi elementami, które współczesnego telewidza przyciągają przed ekran.

To nadawcy prywatni transmitują spotkania Ekstraklasy, Ligi Mistrzów, mistrzostw w piłce nożnej, piłce ręcznej, siatkówce czy zawodów Formuły 1. Wyspecjalizowane platformy emitują filmy, które przed miesiącami miały swoją premierę w kinie, a najczęściej oglądanym kanałem tematycznym jest TVN24, natomiast najpopularniejszy publiczny kanał tematyczny TV Polonia zajmuje dopiero 9. miejsce.

Gdy dodać do tego bardzo niską od strony technologicznej, jakość obrazu i dźwięku, na które goniący za nowinkami technicznymi konsument szczególnie zwraca uwagę, mamy już całkowity obraz katastrofy. W TVP czas zatrzymał się w miejscu, natomiast wszędzie na świecie, dobra cyfrowa jakość jest już standardem. Nadawca publiczny nie potrzebuje zmian, lecz cyfrowej rewolucji.

Przededefiniowaniu powinna zostać przede wszystkim misja publiczna. Wszelkie definicje tzw. „misji publicznej” ukute przez intelektualistów związanych z mediami są dla płatników abonamentów niezrozumiałe. Z punktu widzenia podatnika jedyną misją telewizji publicznej powinno być dostarczanie jak najlepszego sygnału cyfrowego, jak największej liczbie obywateli, po możliwie najniższych kosztach.

Rynek czeka

Jest o co walczyć. Ponad 13,5 mln gospodarstw domowych posiada co najmniej jeden telewizor. Jednak już połowa rodzin odbiera sygnał telewizyjny za pomocą kabla lub przekazu satelitarnego, a nie archaicznej, pokojowej anteny do obioru analogowego.

Niestety władze TVP nie mają bladego pojęcia co robić. W cytowany dokumencie, opracowanym przez Komisję ds. Opracowania Strategii Programów Wyspecjalizowanych oraz Opracowania Modelu Platformowego, Cyfrowej Platformy TVP S.A., „strategia” zajmuje zaledwie 4 strony tekstu na 61 stron dokumentu, z czego 1 strona obejmuje wnioski z raportu nt. cyfryzacji, przygotowanego przez Instytut Globalizacji.

Oznacza to, że TVP nie jest w stanie samodzielnie stworzyć własnej platformy cyfrowej, nie posiadając odpowiedniej wiedzy i kompetencji. Obecny zarząd może jednak zapisać się złotymi zgłoskami w historii telewizji publicznej, sięgnąć po zewnętrznych profesjonalistów i natychmiast rozpocząć pracę nad projektem.

W ujawnionych założeniach do nowej ustawy medialnej, nie ma zapisanego ani słowa o cyfryzacji, ani o planach utworzenia narodowej platformy cyfrowej! Zamiast konkretów tezy do projektu „Ustawy o zadaniach publicznych w dziedzinie audiowizualnych usług medialnych”, zawierają poprawnie polityczne założenia o równouprawnieniu i pluralizmie treści.

Autorzy nowej ustawy medialnej nie ukrywają też chęci dalszego wzmocnienia wiodących prym na rynku nadawców prywatnych, dodatkowo poprzez licencjonowanie i dotowanie elementów mających się składać na realizację „misji publicznej”. Oznacza to faktyczną zgodę na dalsze osłabienie TVP. Wydaje się to działaniem nieracjonalnym. Znacznie lepsze byłoby utrzymanie obecnej pozycji lidera rynku telewizyjnego TVP, a następnie jej prywatyzacja, umożliwiająca wejście doń inwestora strategicznego, co zwiększyłoby konkurencję na rynku telewizyjnym z pożytkiem dla widzów.

Być jak BBC

W strategii budowy narodowej platformy cyfrowej uderza jeszcze coś innego. Mianowicie, skupienie się na realizacji projektu minimum, jak przyznają sami autorzy strategii „tylko podstawowych funkcjonalności” telewizji cyfrowej. Stratedzy TVP zamierzają się przy tym wzorować na udanym przykładzie cyfryzacji nadawcy publicznego, jakim jest brytyjska BBC która uruchomiła narodową platformę FreeSat.

FreeSat to nieodpłatna satelitarna platforma cyfrowa, która jest uzupełnieniem istniejącej, także darmowej, naziemnej platformy cyfrowej FreeView. Platforma FreeSat, którą utworzyła telewizja BBC, powstała w celu rozpowszechnienia bezpłatnej telewizji cyfrowej na terenie całej Wielkiej Brytanii, ponieważ oferta telewizji naziemnej nie dociera do każdego zakątka kraju.

Z tymże brytyjski nadawca publiczny nie zaproponował konsumentom byle czego, lecz w pełni funkcjonalną telewizję cyfrową z programami HD, wideo na żądanie, możliwością nagrywania i cofania programów, a także dostępem do poczty elektronicznej, gier multimedialnych, telezakupów i pełnej interaktywności.

Jeśli TVP chce zachować konkurencyjność powinna iść w ślady BBC. Jak wyliczył Instytut Globalizacji, gdyby opłatę za dostęp do narodowej platformy cyfrowej potraktować jako opłatę za usługę, a nie jako podatek, podniosłaby się ściągalność opłat. Ustalenie abonamentu na poziomie 15 złotych na miesiąc pozwalałoby na osiągnięcie wpływów abonamentowych przekraczających 1,5 mld złotych rocznie. Jest to dwukrotnie więcej od obecnych wpływów z abonamentu.

Warto wspomnieć, że przeciętna brytyjska rodzina wydała na cyfryzację równowartość 200-600 zł. Zastosowanie ulgi cyfryzacyjnej – możliwość odpisania od podatku środków wydanych na przymusową cyfryzację,

pozwoliłoby zaakceptować Polakom koszty owego cywilizacyjnego, milowego kroku do przodu.

Rozdział IV – Polityka ponad kompetencjami

Największym problemem TVP jest upolitycznienie. Podporządkowanie telewizji publicznej polityce, sprawia, że TVP przegrywa na własne życzenie.

Upolitycznienie mediów publicznych sprzyja niestabilności wewnątrz firmy, praktycznie uniemożliwia sprawne zarządzanie, a także stanowi istotną barierę dla cyfryzacji w Polsce.

Jak funkcjonuje element podporządkowania mediów publicznych polityce, można było dokładnie prześledzić na przykładzie ostatnich trzech lat. W czasie sprawowania władzy przez Prawo i Sprawiedliwość, na stanowisko prezesa TVP został powołany niezależny dziennikarz Bronisław Wildstein. Gdy niezależność Wildsteina przestała być na rękę koalicjantom z Ligi Polskich Rodzin i Samoobrony zaczęto przygotowywać grunt pod odwołanie B. Wildsteina z funkcji prezesa.

Pod koniec grudnia 2006 r. wiceprzewodniczący Rady Nadzorczej TVP z rekomendacji Samoobrony, Robert Rynkun-Werner, zgłosił wniosek o odwołanie z funkcji ówczesnego prezesa zarządu. Uzasadnieniem był „brak wizji (...), brak wspólnej polityki na przyszłość”. Zwolnienia Wildsteina głośno domagał się szef Samoobrony Andrzej Lepper oraz lider LPR Roman Giertych.

W rezultacie Bronisław Wildstein został odwołany. Komentował, że „jest to decyzja polityczna”. Na jego miejsce został powołany Andrzej Urbański, popierany przez Prawo i Sprawiedliwość. Natychmiast po odwołaniu Wildsteina część dziennikarzy w proteście opuściła redakcję TVP.

Po powołaniu na funkcję prezesa w lutym 2007 r. Urbański kontynuował zmiany personalne w zespole. Komentatorzy podkreślali, że kluczem do zatrudnienia była dyspozycyjność polityczna, a nie kompetencje.

Do analogicznej sytuacji dochodzi dwa lata później. Pod koniec 2008 r. decyzją rady nadzorczej zostaje odwołany Andrzej Urbański. Jego miejsce zajmuje Piotr Farfał, kojarzony z obozem Młodzieży Wszechpolskiej. Równolegle dziennikarze spekulują, że doszło do sojuszu rządzącej w kraju Platformy Obywatelskiej z SLD, w celu uchwalenia nowej ustawy medialnej. PO i SLD chcą także odsunąć od wpływu na media publiczne ludzi poprzedniej władzy.

Po objęciu stołka przez Piotra Farfała historia się powtarza. Ludzi kojarzonych z PiS wypierają osoby związane z LPR i Młodzieżą Wszechpolską. W ten sposób na oczach opinii publicznej w bardzo krótkim czasie dokonuje się kolejna rewolucja kadrowa. Rewolucja, która nie ma na celu zastąpienia gorszych pracowników lepszymi, lecz wymianę obcych na swoich.

Jasno widać, że bez pozbawienia polityków wpływu na TVP, nie jest możliwa żadna reforma, czy wręcz drobna zmiana w lepszym kierunku. Upolitycznienie TVP praktycznie wyklucza przeprowadzenie cyfryzacji. To również widać od wielu lat. Zwycięstwo PO w wyborach parlamentarnych dodatkowo skomplikowało sprawę. Zarząd TVP znalazł się w otwartym konflikcie z rządem. Rząd za wszelką cenę dąży do zmian szefostwa mediów publicznych czy składu KRRiT. W dodatku toczą bój różne polityczne frakcje wewnątrz TVP.

Jak w takiej atmosferze podejmować kluczowe decyzje w sprawie przejścia z nadawania analogowego na cyfrowe? Nic dziwnego, że poszczególne zarządy boją się podejmować się jakiegokolwiek działania przyspieszające proces cyfryzacji, skoro nie są pewne swej przyszłości.

Warto porównać sytuację w Polsce np. z sytuacją w Wielkiej Brytanii. Podczas, gdy TVP to obraz chaosu, stagnacji, upolitycznienia i trzęsień ziemi, brytyjska telewizja publiczna jest jednym z liderów rynku telewizyjnego na świecie.

Przy TVP, BBC to oaza stabilności, nowoczesności i spokoju. BBC cieszy się częściową autonomią, co nie wyklucza jednak pewnych wpływów politycznych czy konfliktów. Jednak w porównaniu z sytuacją w Polsce, nie mają one aż tak bulwersującego charakteru.

BBC, powstała w latach 20. ubiegłego wieku, jest znacznie lepiej zarządzana od TVP, mimo, że jako firma jest znacznie większa, co może nastroczać dużo problemów i trudności. BBC zatrudnia 28,5 tys. pracowników, dysponuje rocznym budżetem przekraczającym 4,3 mld funtów (ponad 3 mld funtów stanowią same wpływy z abonamentu) i jest dostępna w 200 krajów świata. BBC oferuje nieporównywalną z TVP ofertę programową, interaktywną czy internetową.

Firma jest zarządzana przez Radę Dyrektorów, a nadzorowana przez BBC Trust. Jeśli dochodzi do zmian w zarządzie nie są to bynajmniej zmiany wymuszone przynależnością do określonego obozu politycznego. Od kiedy Greg Dyke podał się do dymisji ze względów honorowych, od 2004 r. funkcję prezesa BBC pełni Mark Thompson. Gdy okazało się, że w 2006 r. Thompson zarobił znacznie więcej od swojego poprzednika, Thompson zrzekł się przysługującej premii.

Sytuacja jest kontrastowa zarówno w obliczu faktu, że TVP miała w tym samym okresie 4 prezesów (Dworak, Wildstein, Urbański, Farfał), jak i tego, że wszelkie umowy z managementem w TVP są obwarowywane wieloma klauzami zapewniającymi odchodzącym sowite odprawy.

Kontrastowe jest także podejście dziennikarzy BBC i TVP do swojej profesji. Podczas, gdy w Polsce dyskutuje się nad dyspozycyjnością, lojalnością i sympatiami politycznymi redaktorów i wydawców, brytyjscy dziennikarze jak dekalogu przestrzegają swojego kodeksu, który stał się swoistym standardem anglosaskiego dziennikarstwa. Wśród wartości, które

wymienia kodeks dziennikarza BBC wymieniana jest bezstronność (szeroki zakres opinii przedstawiony w sposób zrównoważony i pozbawiony uprzedzeń), dokładność i rzetelność (sprawdzanie faktów, dogłębne badanie tła i posługiwanie się archiwum), uczciwość (uczciwe traktowanie wszystkich rozmówców), szacunek (prezentowanie programów bez naruszania godności i wartości odbiorców) czy niezależność.

Nic więc dziwnego, że stabilność polityczna BBC pozwala na czerpanie znacznych korzyści z procesu cyfryzacji. Jak przebiegała cyfryzacja w Wielkiej Brytanii?

BBC przeniosła wszystkie swoje kanały na satelitę już w maju 2003 roku, a telewizja ITV uczyniła ten sam krok w listopadzie 2005 roku. Już we wrześniu 2005 roku publiczna brytyjska telewizja BBC i komercyjny nadawca kanałów ITV ogłosiły, że będą współpracować na zasadzie partnerstwa publiczno-prywatnego w celu utworzenia darmowej telewizji satelitarnej, która będzie uzupełnieniem oferty FreeView, a w przyszłości stanie się kołem zamachowym cyfryzacji w Wielkiej Brytanii, głównie ze względów technologicznych i praktycznych.

Satelitarna platforma telewizji cyfrowej FreeSat ruszyła 6 maja 2008 roku. Telewizje BBC i ITV sfinansowały projekt solidarnie po połowie i działa on na zasadach non profit.

Z platformy FreeSat można korzystać bezpłatnie, bez dodatkowego abonamentu. Jedynym kosztem jest zakup tunera FreeSat, który kosztuje 50 lub 150 GBP (z możliwością odbioru obrazu HD), anteny satelitarnej oraz konieczność uiszczenia opłat instalacyjnych (od 80 GBP). Dekodery do odbioru Sky Digital kosztują 75 GBP bez możliwości odbioru obrazu HD i 150 GBP z taką możliwością. Za 150 GBP można kupić sam tuner Sky Digibox do odbioru platformy Sky Digital bez zamawiania żadnego pakietu i tym samym mieć dostęp do darmowych satelitarnych kanałów cyfrowych, w tym BBC One oraz ITV1, które dostępne są na tej platformie. Przeciętna brytyjska rodzina wyda na cyfryzację kwotę odpowiadającą 200-600 zł.

W momencie uruchamiania platformy na rynku dostępne były dwa rodzaje tunerów – standardowy (w cenie od 50 GBP) oraz HD (w cenie od 150 GBP), które są wytwarzane przez czterech konkurujących ze sobą producentów.

Casus BBC powinien być lekcją dla TVP, szczególnie w kwestii w przeprowadzaniu udanej cyfryzacji, bez względu na sytuację polityczną w kraju.

Rozdział V – Nadawanie cyfrowe jako ustawy obowiązek

Z ustawy o radiofonii i telewizji (USTAWA z dnia 29 grudnia 1992 r. o radiofonii i telewizji), wynika, że nadawanie cyfrowe TVP powinna traktować jako swój ustawy obowiązek. Warto przypomnieć cały rozdział 4 cytowanego prawa:

Rozdział 4 Publiczna radiofonia i telewizja

Art. 21. 1. Do zadań publicznej radiofonii i telewizji należy w szczególności:

- 1) tworzenie i rozpowszechnianie ogólnokrajowych i regionalnych programów radiowych i telewizyjnych,
- 2) budowa i eksploatacja nadawczych i przekaźnikowych stacji radiowych i telewizyjnych,
- 3) rozpowszechnianie przekazów tekstowych,
- 4) prowadzenie prac nad nowymi technikami tworzenia i rozpowszechniania programów radiowych i telewizyjnych,
- 5) prowadzenie działalności produkcyjnej, usługowej i handlowej związanej z twórczością audiowizualną, w tym eksportu i importu,
- 6) popieranie twórczości artystycznej, literackiej, naukowej oraz działalności oświatowej,
- 7) tworzenie i udostępnianie programów edukacyjnych na użytek środowisk polonijnych oraz Polaków zamieszkałych za granicą.

Powstrzymywanie się od telewizji publicznej od cyfrowego nadawania stanowi nie wywiązywanie się ze swoich ustawowych obowiązków. Niezależni prawnicy oraz pracownicy związani z TVP, z którymi rozmawiali eksperci Instytutu Globalizacji podczas przygotowywania niniejszego raportu, bardzo często podkreślali tę kwestię, w aspekcie zaniechania cyfryzacji telewizji publicznej.

„Telewizja nie wywiązuje się ze swoich ustawowych obowiązków” – powiedział Instytutowi Globalizacji jeden z wysoko postawionych pracowników spółki, pragnący zachować anonimowość.

TVP ma więc prawny obowiązek rozpowszechniania wszystkich swoich programów (włącznie z TVP HD i TVP Sport). Owo „rozpowszechnianie” zapewnia tylko własna platforma cyfrowa, a nie dystrybucja tych programów w sieciach kablowych czy cudzych platformach satelitarnych.

Instytut Globalizacji zwrócił się z pytaniem o świadomość tego obowiązku do obecnie urzędującego prezesa p. Piotra Farfała. Pytaliśmy także o plany realizacji zadań TVP w zakresie cyfryzacji. Nasze pismo pozostało bez odpowiedzi. Miejmy nadzieję, że nie odzwierciedla to stosunku nowego zarządu TVP do cyfryzacji w Polsce.

O autorze.

Dr Tomasz Teluk jest prezesem Instytutu Globalizacji. Był ekspertem brukselskiego Centre for the New Europe oraz Centrum im. Adama Smitha. Obecnie komentuje najważniejsze wydarzenia gospodarcze m.in. dla Wprost, Gazety Polskiej, The WallStreetJournal Polska, TVN CNBC, TVP, Polskiego Radia, Pulsu Biznesu, Biznes TV, Warsaw Business Journal i wielu innych. Jest autorem kilkuset artykułów i kilku książek z zakresu nowych technologii i ekonomii.

Informacji udziela:

Fundacja Instytut Globalizacji,
ul. Opawska 1/4
44-100 Gliwice
www.globalizacja.org
instytut@globalizacja.org
tel. + 48 600 023 118
+ 48 32 232 65 54

Instytut Globalizacji jest prywatnym wolnorynkowym instytutem spraw publicznych założonym w 2005 r. Organizacja prowadzi badania z zakresu konkurencyjności, ochrony środowiska, ochrony zdrowia i globalizacji. Do Rady Instytutu należą naukowcy z uznanych ośrodków m.in. Heritage Foundation, CATO Institute, Institute of World Politics czy Centre for the New Europe. W 2007 r. Instytut Globalizacji został nominowany do europejskiej nagrody dla najlepszego instytutu spraw publicznych.

Niniejszy raport powstał w ramach projektu badawczo-edukacyjnego pt. Cyfrowa Polska.